

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 9 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 282

Likwidacja strejku włókienniczego.

Jutro spotkają się strony walczące za zielonym stołem. — Dwa kierunki wśród przemysłu. — Przemysł pójdzie na kompromis. — Kto będzie ewentualnym arbitrem? — Opinie robotnicze.

Dzień dzisiejszy upływa w Łodzi pod znakiem przygotowań do ostatecznej likwidacji strejku w przemyśle włókienniczym. Jak wiadomo, pierwszą próbą będzie bezpośrednie porozumienie się walczących stron: robotników i przemysłu, a gdyby narady te nie dały wyniku, nastąpi arbitraż.

Pierwsze zebranie zwoła jutro p. inspektor pracy po porozumieniu się co do godziny ze związkami zawodowymi robotników i związkami przemysłu.

Pragnąc wy badać opinię, redakcja „Expressu” zwróciła się do jednej z wybitnych i miarodajnych osobistości przemysłowych z prośbą o wypowiedzenie swego zdania na temat rokowań.

— Kto będzie reprezentował przemysł w naradach ugodowych? — pytamy.

— Jest to kwestja bardzo ważna, ale jeszcze nie zdecydowana. Od wyboru osób zależy poniekąd rezultat konferencji, gdyż w kołach przemysłowców są zarówno stronnicy szybkiego, bezpośredniego załatwienia sprawy, jak i oporni, którzy mocno trzymają się zasady i będą starać się nawet odwiec rzecz, by ulec jedynie wobec siły arbitrażu. Obecnie związki przemysłowców zajmują się

dokładnym przygotowaniem materiałów rzeczowych, gdyż wobec arbitra musimy wystąpić nie z głosownymi twierdzeniami, ale każde nasze słowo uzupełnić „murowanymi” danymi.

— Jak zachowa się przemysł, skoro robotnicy staną twardo — co jest do przewidzenia — na gruncie podwyżki 23 procent?

— Wówczas przemysł stanie twardo na gruncie i zero.

— A jeżeli robotnicy pójdą na ugodę?

— Wówczas możemy mówić... Jednak ze względów czysto ekonomicznych nie możemy pójść daleko. Przyznam się szczerze, iż osobiście nie wierzę w możliwość załatwienia sprawy w Łodzi i uciekanie się arbitrażu będzie, niestety, koniecznością.

— Czy przemysł wysunie swą kandydaturę na ewentualnego arbitra.

— Stanowczo nie, Pozostawimy tę

sprawę robotnikom i zaakceptujemy każdą kandydaturę, która nie będzie wyrazem stronnictwa.

— Naprzykład kogoś z sądownictwa?

— Owszem, Prawdopodobnie pozostała rzecz przy jednym z sędziów z sądu najwyższego, będziemy jednak forsować poglądy, by nie była to równocześnie osobistość polityczna, a równocześnie miała pewną konieczną dozę zrozumienia gospodarczego, a zapewne — jak tego domagać się będą robotnicy — i socjalnego. Przypuszczam, iż robotnicy zechcą ze swej strony zająć stanowisko dla siebie wygodniejsze i zaproponują przemysłowi wysuwanie kandydatur.

Mecz między Rosją a Anglią.



Zinowjew atakuje!



Anglja odpowiada!

Rys. M. Bojarski.

Bandyci zajadle tropieni przez łódzką policję

przenieśli swe „operacje” w Piotrkowie.

Bandyci ścigani energicznie przez władze policyjne w pow. łódzkim, czując się w niebezpieczeństwie przenieśli się na inny teren, a mianowicie w piotrkowskie. Urząd śledczy tutejszy otrzymał 2 telefonogramy o dokonanych onegdaj napaarach bandyckich.

O godz. 6 wieczorem we wsi Trzesz, gm. Kluki na dom mieszkańca tejże wsi Jana Kotta napadło 4 zamaskowanych (chustki na twarzy) bandytów, z których 2 było uzbrojonych w rewolwery.

Bandyci oświadczyli, że są funkcjonariusze policji i przybyli w celu dokonania rewizji.

Znaleziono 110 rb. w srebrze i 150 rb. w złocie.

Złoczyńcy oznajmili K., że nie wolno przechowywać pieniędzy, polecając, by w sprawie zabrania pieniędzy K. stawiał się dnia następnego na posterunek Kleszców dla usprawiedliwienia się.

Po napadzie bandyci zbiegli.

Na przejeżdżającego Piotra Dawidzińskiego pod Żelowem napadło 2 uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy po steroryzowaniu go zrabowali 25 zł.

Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, które tym razem uwieńczone zostało wynikiem pomyślnym. Bandytów udało się ująć; są to Wojciech Łuczak i Aleksander Woźniak.

Staną oni przed sądem doraźnym.

Walki partyjne w Jugosławii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”, Białogród, 8 grudnia.

Onegdaj doszło ponownie do krwawych starć między stronnictwami kroacko-nacjonalistycznymi a członkami organizacji „Orpuna”. Policja i żandarmerja zdołały przywrócić porządek. Kilkanaście osób jest rannych.

Zniesienie stanu oblężenia w Rumunji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”, BUKARESZT, 8 grudnia.

Z powodu polepszenia się sytuacji wewnętrznej w Rumunji rząd postanowił znieść stan oblężenia.

Władze cywilne z dniem wczorajszym objęły ponownie rządy w swe ręce.

Z powodu uszkodzenia maszyn drukarskich numer dzisiejszy „Expressu” wychodzi w objętości 6 stron druku zamiast zwykłych 8.

Obawa przed propagandą bolszewicką na Wschodzie

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 8 grudnia.

„Matin” stwierdza, iż udział Chamberlaina w obradach Ligi narodów posiada wielkie znaczenie polityczne. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji postara się zapewnić z zainteresowaniem państwami omówić środki przeciwdziałania propagandzie sowieckiej na Wschodzie.

Pierwsze swe kroki rząd angielski poczyni we Włoszech, a następnie w Paryżu i będzie się starał stworzyć jednolity front tych mocarstw dla obrony swych kolonii przed bolszewizmem.

I. A.

Benesz za zniesieniem przymusu wizowego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

PRAGA, 8 grudnia.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż w najbliższym czasie rząd czeski rozpocznie rokowania z innymi państwami w sprawie zniesienia przymusu wizowego.

P. N.

GIEŁDY

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

- Nowy Jork 5.16
- Belgia 25.43
- Londyn 24.225
- Paryż 27.83
- Szwajcaria 100.07 i pół
- Włochy 22.35

DRUGIE NOTOWANIE WARSZ.

- Złoty 5.18 i trzy czwarte
- Bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

- Bank Zachodni 1.60
- Rudzki 1.10
- Lilpop 0.60—0.58
- Modrzejów 4.05
- Ostrowiec 6.27
- Węgiew 2.70
- Cukier 3.12—3.10—3.12
- Zyrardów (II em.) 11.15--11
- Zawiercie 18
- Chodorów 5.10
- Ćmielów 0.56
- Nafta 0.62
- Siła i Światło 0.49
- Borkowski 0.92
- Norbliń 0.66
- Tendencja słaba.

PRZEDGIEŁDA GDANSKA.

- Złoty 103.20
- Warszawa 102.70
- Dolar 5.36
- Przekazy na Warszawa 5.19

Nowa sensacja polityczna we Francji.

Jest nią sprawa Sadoul'a.

Mamy nową sensacją we Francji w postaci „sprawy Sadoula”.

Kapitan Sadoul, wysłany podczas wielkiej wojny do Rosji jako członek komisji wojskowej, zdezerterował z armii francuskiej, pozostał w Moskwie i przystał do bolszewizmu. Nazwisko jego wymieniało odąd nieustannie w związku z wicherzeniami komunistycznymi we Francji. Wezwany do powrotu, nie usłuchał wezwania; wskutek czego sąd wojskowy uznał go winnym dezercji oraz zdrady stanu i skazał na śmierć.

W ostatnich czasach czynili komuniści starania, aby go objąć ustawą o amnestji — ale projekt ustawy natrafił na opór w senacie. Mimo to Sadoul potajemnie przed trzema dniami powrócił do Paryża i ukrył się w gmachu poselstwa sowieckiego.

Dotychczas nie jest rzeczą jasną, na jakiej podstawie Sadoul opierał swe rachuby co do możliwości powrotu do Francji? Czy liczył na to, że powrót jego nie zostanie wykryty i że będzie mógł przez czas pobytu w sposób konspiracyjny kierować propagandą sowiecką? Czy też może sądził (i on i sowiety) że rząd socjalistyczny, rozpoczynając właśnie rokowania z Rosją, nie ośmielił się wyroku wykonać i dopuścił raczej bądź to do rewizji procesu, bądź to do amnestji w drodze ustawy, jaka ma być uchwaloną, albo ewentualnie nawet w drodze łaski.

Ułatwić rewizję i amnestję miałby fakt, że Sadoul przyjął tymczasem obywatelstwo sowieckie, co prawda nie otrzyskawszy zwolnienia z francuskiego. Prawdopodobniejszą jest ta druga hipoteza.

Powrót jego wykryto, pałac ambasady rosyjskiej obstawiono policją a jak telegramy donoszą, zdołano go uwięzić. Rozpoczyna się teraz walka o jego uwolnienie na podstawie amnestji (względnie akcja o rewizję procesu). Pierwszy etap tej walki wypadł na korzyść rządu; komuniści byli przy głosowaniu w izbie najzupełniej odosobnieni. Ale zachodzi pytanie, co będzie dalej?

Rząd ma przed sobą dwie drogi; pierwsza — to bezwzględna egzekucja wyroku, druga — to dopuszczenie do amnestji lub rewizji. W razie obrania pierwszej — komuniści francuscy podniosą niesłychany krzyk, a Sadoul stanie się męczennikiem. Wywiąże się dookoła tej sprawy wrzawa i niepokoje, przypominające sprawę Dreyfusa. W razie obrania drugiej — ułaskawienia Sadoula — rząd natrafi na zdecydowany sprzeciw całej prawicy społeczeństwa, a zapewne i w szeregach większości rządowej byłaby ona poczytana za dowód braku energii, jako nieumiejętność oparcia ię propagandzie komunistycznej. Powrót Sadoula jest to bowiem w pierwszym rzędzie symbol groźącego niebezpieczeństwa bolszewizmu, którego i socjaliści się lękają.

Niewiadomo jeszcze, jak rząd zamierza postąpić. W każdym razie sowiety sprowadzając Sadoula, postawiły na ostrzu miecza kwestję propagandy bolszewickiej we Francji i rząd musi wobec niej zająć zasadnicze stanowisko.

Trudno przypuścić, aby mogło to być stanowisko inne, aniżeli socjalistycznego rządu Mac Donalda wobec listu Zinowjewa. Nawet i Mac Donald przeciwko metodom Zinowjewa silnie zareagował — a cała kwestja układów Anglii z Rosją wpadła wskutek tego w przepaść. Można przypuszczać, że ten sam efekt wywoła przybycie Sadoula do Francji, a układy senatora Monzie zostaną w ten sposób niesłychanie utrudnione. Kto wie nawet, czy nie zerwane?

Reorganizacja domów publicznych.

Uczony szwajcarski rzuca projekt utworzenia spółdzielni prostytutek.

Zmniejszyłyby to znacznie nierząd wolny i tajny.

Profesor uniwersytetu w Lozannie dr. R. A. Reiss, autor znakomitych prac naukowych z dziedziny kryminalizacji, ostatnio poświęcił pracę problemowi prostytucji i walce z nią. Poglądy autora w tej sprawie są niezmiernie interesujące, a niektóre myśli jego są tak oryginalne, że warto się z nimi choć w pobieżnym streszczeniu zapoznać.

Jest rzeczą arcytrudną, powiada dr. Reiss, określić ściśle gdzie się prostytucja zaczyna, a gdzie się kończy. Prócz bowiem prostytutek najniższej kategorii, które oddają się bez zastrzeżeń pierwszej lepszej osobnikowi, istnieją prostytutki wyższego gatunku, w szczególności metresy, które dla zysku pieniężnego, oddają się jednemu mężczyźnie przez pewien dłuższy czas lub krótszy okres czasu i prostytutki tak zwane półświatka, grasujące w lepszych warstwach społecznych.

Przywiązują one wagę do pozycji towarzyskiej „klientów”, występując publicznie na wyścigach, premierach, eleganckich zdrojowiskach, w kasynach gry na korsach, balach, maskaradach i t. p., gdzie pozornie odgrywają rolę przyzwyczajonych kobiet. Rekrutują się one często z artystek kabaretowych, teatralnych, baletnic, a że życie ich całe poświęcone jest używaniu, umieją nadawć ton w rozmaitych sprawach towarzyskich, są twórczyniami mody i t. d. W niektórych wielkich centrach światowych, jak np. w Paryżu, utrzymują wpływowe stosunki z prasą, opłacane odpowiedniemi względami.

Prócz tego istnieją jeszcze kobiety, utrzymywane przez mężczyzn, a które oddają się im z miłości. W tym wypadku nie jest rozumie się wykluczone, że kobiety te mają stosunki z innymi mężczyznami jednakże oparte również na podłożu sentymentalnym. Ściśle biorąc nie należy kobiet takich zaliczać w poczet prostytutek. Można powiedzieć, że nazwa prostytutki jest ściśle związana z chęcią zarobku i dlatego, wedle dr. Reissa, należałoby nazywać prostytutkami tylko te kobiety, które oddają się nierządowi zawodowo i za pieniądze. W praktyce jest rzeczą bardzo trudną przeprowadzić selekcję tych kobiet. W każdym razie należałoby najpierw zająć się tą kategorią prostytutek, które przyjmują pierwszych lepszych mężczyzn bez skrupułów i wchodzą z nimi w stosunki płciowe. Takie prostytutki powinny mieszkać tylko w rejonach wyznaczonych im przez policję, — twierdzi dr. Reiss.

Najlepiej zaś byłoby odosobnić prostytucję w specjalnych domach, któreby jednak należało odmiennie urządzić od obecnie istniejących. Aby zniwelować różniary niebezpieczeństwa, jakie one dzisiaj przedstawiają, podaje dr. Reiss, następujący projekt: znieść przedewszystkiem instytucję właścicieli domów publicznych i przemienić je na przedsiębiorstwo, wspólnie prowadzone przez prostytutki. Innymi słowy, dopuścić prostytutki do urzędzenia pewnego rodzaju kooperatywy. prostytutki mieszkalyby wówczas razem w jednym domu i każda miałaby swój pokój. Wikt miałby we własnym zarządzie z wkładek miesięcznych. Po opłaceniu stosowanej jeszcze części kosztów administracji zakładu, resztę do chodów miałaby dla siebie. W domach zaś publicznych, prowadzonych przez właścicieli, stara się tenże ustawić o werbowanie nowego „materiału”, nakłada na pensjonarkę ciężkie warunki i

zawsze zabiera większą część dochodów do swej kieszeni.

W rezultacie tego wyzysku zmuszone są prostytutki robić długi, które zniewalają je w dalszej konsekwencji do przebywania, nawet wbrew woli, w domu publicznym. Należy sobie bowiem zdać sprawę, że właściciele domów publicznych są najczęściej ludźmi pozbawionymi wszelkich zasad etyki i moralności.

Często właścicielkami domów publicznych są prostytutki, które potrafiły zebrać nieco pieniędzy i na starość otwierają intratne przedsiębiorstwo nierządu. Właściciele domów publicznych trudnią się zwykle zwabianiem porządnych kobiet i dziewcząt, dla polepszenia swego interesu i odgrywają często wielką rolę w handlu żywym towarem. Zdaje się, że proponowany system domów publicznych prowadzonych we własnym zarządzie przez prostytutki, zmniejszyłyby znacznie prostytucję wolną i tajną.

Dom publiczny utrzymywany przez prostytutki musiałby być poddany kontroli policyjnej tudzież ściślemu nadzorowi pod względem sanitarnym i higienicznym, a urzędnicy wykonujący ten nadzór musieliby mieć dostęp w każdej porze dnia i nocy.

Wizycie lekarskiej podlegać muszą, rzecz zrozumiała, nie tylko prostytutki z domów publicznych (internatów), ale także z domów schadzek i domów przechodnich (miasions de passe) tudzież prostytutki wolne, szczególnie te ostatnie jako najbardziej niepewne pod względem sanitarnym. Ciekawą w tym względzie jest statystyka chorych wenerycznie kobiet ze szpitala w Lyonie wedle kategorii:

1. z domów publicznych 3,6 proc.
2. z domów schadzek 1,2 proc.
3. prostytutki wolne 14 proc.

Znamiennym jest mały odsetek chorych kobiet z domów schadzek. Wytlumaczyć to można w ten sposób, że właściciele tych domów przestrzegają bardzo surowo przepisy sanitarne, ponieważ w interesie ich leży nie narazić się na nieprzyjemności ze strony klientów, rekrutujących się z warstw zamożnych i bardzo często ludzi żonatych.

Jest rzeczą naturalną, że prostytucja tajna musi być zwalczana wszelkiemi środkami ze względów higieny publicznej i zdrowia społecznego.



Fritz Angerstein zamordował w Haiger (Westfalja) ośmiu członków swej rodziny — wśród nich żonę i dzieci.

Do kategorii prostytutek tajnych należą kobiety, starające się uchylić od kontroli sanitarnej i posiadające zwykle jakieś pozorne zajęcie np. panny sklepowej, biurowej, albo zajęcie zgóry nadające się dla uprawiania nierządu np. kasjerki kawiarnianej, artystki tinglowej, masarzystki, pielęgniarki i t. p. Kobiety takie ściągają swych gości w inny sposób niż prostytutki publiczne, a więc czasem przez anonse, dwuznacznie ułożone, zawierające pewne zrozumiałe dla klientów słowa i t. p.

W niektórych miastach nie zezwala się prostytutkom rejestrowanym przechadzać się swobodnie po ulicach, a prostytutkom skoszarowanym zezwala się tylko wyjątkowo na załatwienie w mieście najbardziej koniecznych sprawunków. Dr. Reiss uważa, że jest to metoda zbyt sroga, która kobiety te do przesady poniża i zasadniczo nie jest celowa, chyba w wypadkach poszczególnych udowodnionego nakłaniania lub stręczenia do nierządu, lub jeśli wywołują zgorszenie publiczne i naruszają obyczajność.

Ważną wreszcie byłoby sprawą obmyślenie pewnych środków i wydanie odpowiednich zarządzeń, któreby otwierały prostytutkom drogę powrotu do uczciwego i normalnego życia.

„Gazeta Policji i Administracji Państwowej”.

—————

Czytajcie „Express Wieczorny”

Mówiące filmy są dziś doskonałą zdobyczą techniki.

Dziennik londyński „Daily News” donosi, że mechanik pan Z. Elwell w Londynie zdołał wreszcie po długich próbach rozwiązać tajemnicę zagadnienia mówiącego filmu.

Będzie to kombinacja reprodukcji głosu ludzkiego z kinematografem.

Pan Elwell uzyskał pozwolenie na przedstawienie swojego wynalazku w londyńskim stowarzyszeniu technicznym.

Wobec licznego audytorjum pan Elwell wygłosił najsamprzód historję swego wynalazku, a następnie przedstawił kilka mówiących filmów.

A więc widziano i słyszano prezydenta Coolidge'a, jak na peronie dworca kolejowego przemawiał do swoich wyborców. Widzowie mieli wrażenie, że należą do tych słuchaczy i że znajdują się też koło peronu, gdyż głos pana prezydenta brzmiał bardzo wyraźnie, był skordynowany z ruchami jego ust i z ruchami jego rąk.

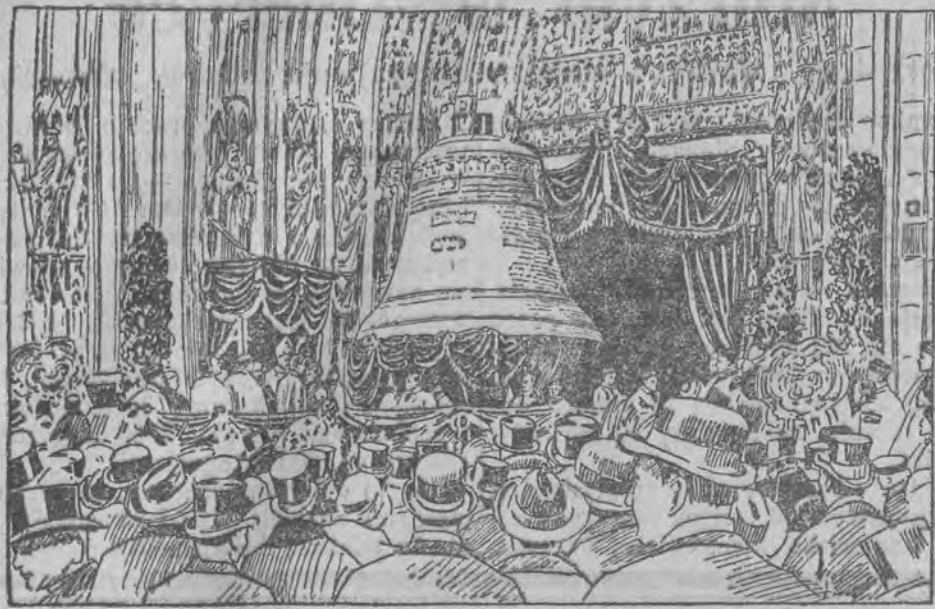
Następnie widzowie oglądali wnętrze eleganckiej kawiarni londyńskiej, w któ-

rej panowie i panie tańczą shimy przy dźwiękach wybornego jazz-bandu. I tutaj muzyka brzmiała tak wyraźnie, jakgdyby słuchacz siedzieli między gośćmi owej kawiarni.

Wreszcie przedstawiono kilka scen opery Pucciniego „Tosca”. Śpiew dokładnie odpowiadał i tutaj ruchom ust i ruchom rąk śpiewaków.

Pan Elwell oświadczył w swoim słowie wstępem, że próby połączenia głosu z kinematografem rozpoczęto już przed 20-tu laty. Wszystkie te próby przecięż przez długi czas kończyły się niepowodzeniem. Nie można było bowiem przeprowadzić do zupełnej harmonji między głosem ludzkim i ruchami osób na ekranie kinematograficznym.

Dopiero jego nowa metoda, która używając tego samego prądu do rzucania obrazów na ekranie i do produkowania głosu ludzkiego przez mikrofon doprowadziła do tego, że obecnie film mówiący doszedł do zupełnej doskonałości.



Poświęcenie nowego potężnego dzwonu kościelnego w Kolonji przez arcybiskupa kolonńskiego w słynnej katedrze.

Papierosy, których dym może zatruć szczury.

Oto czem nas częstuje monopol po długich targach o szczyptę dobrego tytoniu.

Dyrekcja Monopolu tytoniowego prosi doprasza się ciągle o ostre wymówki.

Wszystkie prośby, życzenia i postulaty palaczy tytoniowych odbijają się od monopolu jak groch od ściany.

Niegdyś (niezbyt zresztą dawno) brakowało papierosów. Długi czas musiała prasa robić alarm, by wreszcie jaki — taki papieros można było zapalić.

Ale jeśli ktoś przypuszczał, że dziś papierosów jest pod dostatkiem, to grubo mylił się, wprawdzie pełno jest różnych Beduinów (zwanych popularnie „bie duiami”), „klejnotów, klubów, i t. p., ale od dłuższego czasu całkowicie zniknęli z obrotu t. zw. Egipskie. Jeszcze ważniejszą rzeczą jest niesłychany brak tytoniów.

Monopol wydziela tak, mikroskopijne porcje Ksanti, Kira i Macedońskiego, że „trafikanci” (tak się w Monopolu nazywają detaliści tytoniowi) nie mogą obdzielić nim swoich najstarszych klientów. Pała przeto sami, pozwalając tylko publiczności dymek z własnego papierosa wachać!

Jeśli hurtownia, mająca obdzielić 22 detalistów, otrzymuje 10 kg. Ksanti, 10 kg. Kiru i 10 kg. Macedońskiego, to po ile gramów wypadnie na jeden sklep?

Tembardziej jeśli hurtownik zostawi dla siebie 25 procent.

A gdzie są tytonie średnie; najprzedniejszy i przedni turecki? Wszak nie wszystkich stać na Kir lub Ksanti, a z drugiej strony nie każdy zechce palić tak zw. Janoska. Dymem z tego tytoniu można by wytruć wszystkie szczury.

I jeszcze jedno: dlaczego na pudełkach czy to z tytułem, czy z papierosami, nie ma uwidocznionej ceny?

Czyżby rozporządzenie o uwidocznieniu cen obowiązujące w handlu prywatnym, miało nie dotyczyć wyrobów monopolowych? Wszak jest ich taka ilość, że do prawdy, sami sklepikarze często się mylą lub nie pamiętają właściwej ceny.

Wzięcie się panowie z monopolu narzecie do roboty i zacznijcie obsługiwać publiczność jak się należy.

Wszak skrab państwa ma największą pociechę właśnie z palaczy. Warto o nich dbać.

Łódź stolicą, wszelkich możliwych chorób

Nasza kuchnia jest najniehigieniczniejszą w świecie.

Niejednokrotnie zwracali już na to Żyjemy pod znakiem smukłości. Każda piękna dama (a nie ma innych, tylko piękne) pragnie upodobnić się do topoli, a pęta kosodrzewina jest synonimem złego, bo niemodnego smaku.

Nastąpiła jednak zima, a z nią fura no wych kłopotów. Gibkie talje przybierają powoli okrągły wygląd, tak starannie pielęgnowana w morzu lub na wycieczkach letnich smukłość, przeraża się w okrągłizny. Jednym słowem, ludzie tyją w zimie. Przyczyną zaś tego zjawiska nie jest przesiadywanie przy ciepłym piecu, ale wadliwe odżywianie.

Łódzki sposób jedania jest jednym z najniezdrowszych, najniehigieniczniejszych na świecie.

uwagę swoi i obcy lekarze. Perswazje lekarskie nie wywarły jednak wpływu na gospodynie łódzkie, a cóż dopiero na restauratorów.

Znakomity higienista francuski dr. Dupont, który zmuszony był bawić w Polsce przez dwa miesiące, interesował się mocno stanem zdrowia tutejszej ludności i w swem sprawozdaniu nazwał miasta polskie stolicami przedwczesnej sklerozy reumatyzmów, artyzmów i chorób nerkowych.

Jako powód zaś podawał polską kuchnię.

Jadamy 5 razy więcej mięsa, niż jada go Francuz lub Włoch, objadamy się tłustościami i cukrami, unikamy jarzyn pochłaniamy silnie przyprawne zakąski, używamy mocnych alkoholów. Jednym słowem żyjemy wbrew wszelkim zasadom higieny, tak, jakby zdobycze wiedzy lekarskiej nic nas nie obchodziły.

W takich warunkach kulinarnych słusznie się martwi wytworna dama, iż przy biera jej biust na wymiarach i wychodzi z formy.

Przyjacielem smukłych talji i pięknej cery są jarzyny, ryby, owoce z wyjątkiem fig i daktyli, w ostateczności zaś białe i nietłuste mięso i mleko.

Nie zawadzą też sporty zimowe, do których zaliczyć trzeba taniec.

Wytworna dama głodzi się a tyje i choć tańczy, na wadze coraz jej przybiera. Pełni współczucia dla utrapionej istoty, śmiemy jednak skromnie zapytać, i le czekoladek polknełaś szanowna Czytelniczko dzisiaj od rana i czy nie za rzadko pojawia się na Twoim stole szpinak, kalifior, sałata zielona, groch fasola i tyle innych dobrych a pożywnych jarzyn.

Strejk tramwajarzy posiada charakter długotrwały.

Dryń, dryń, dryń — zamilkły odgłosy dzwonków.

Co pozostaje do roboty właścicielom bezpłatnych biletów jazdy.

Jako pozostałość po strejku powszechnym pozostał Łodzi strejk tramwajarzy.

Od czterech już dni po długim stałym węzłowym przebiegu wagon od czterech już dni zamilkły ostrze zgrzytliwe dźwięki dzwonków tramwajowych i od czterech dni nastąpiły pomyślne konjunktury dla mistrzów kozła i bata, którym okres kryzysu i stagnacji dał się porządnie we znaki.

Jednocześnie właściciele wszelkiego rodzaju resorek i fur uruchomiły „przedsiębiorstwa” przewozowe na linii: Plac Wolności — Górny Rynek i ciągną z tego niezłe zyski.

Nadzieje na zlikwidowanie strejku tramwajowego bardzo słabe, co oczywiście, budzi zachwyt jedynie dorożkarzy, gdyż nawet właściciele rocznych biletów

nie chcą korzystać z przysługującego im prawa bezpłatnego siedzenia na szynach tramwajowych.

Jak dowiaduje się „Express” dyrektor tramwajów, p. Ring, oświadczył, iż nic dyrekcja nie może już obecnie odpowiedzieć na żądania tramwajarzy, gdyż zebrania rady nadzorczej odbywają się w piątki i dopiero w sobotę może nastąpić odpowiedź.

Apelujemy do naszego magistratu, którego członkowie zasiadają w radzie nadzorczej, aby zwołał co najrychlej, możliwie na dziś nawet posiedzenie rady.

Strejk tramwajarzy musi być co najrychlej zlikwidowany dla dobra szerokich warstw ludności zmuszonych do korzystania z taniego środka lokomocji.

—op.—

Popisy policyjnego „Lorda”.

Tropi on przestępców oraz znajduje chowane przedmioty.

Ciekawy pokaz na boisku helenowskim.

W celu zaznajomienia szerszego ogółu z usługami, jakie może wyświadczyć pies policyjny, oraz z jego użytecznością odbyły się wczoraj o godz. 12-iej w południe popisy psa policyjnego „Lorda” na boisku w Helenowie.

Publiczności przybyło około 1000 osób. Obecni byli m. in. nadkomisarz Izidorczyk, Żółtaszek i inni.

Tresura prowadzona była pod kierownictwem p. J. Wasiaka, funkcjonariusza policji śledczej.

Z pomiędzy 22 „numerów” wielkie zainteresowanie wzbudziło w publiczności upozorowane morderstwo gdzie sprawca na dystans kilometra zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pies, po obwąchaniu samego miejsca spełnienia mordu, doprowadził do miejsca, gdzie rzekomy przystępca „nie ukrył”.

Pomimo strzału, danego przez rzekomego przestępcę, pies w dalszym ciągu atakował go i eskortował do boiska, miejsca spełnienia czynu.

Następnie podczas nieobecności psa na odległości 1000 kroków ukryto w ziemi przedmiot.

Pies wytropił miejsce ukrycia, aportując ukryty przedmiot.

Publiczność z entuzjazmem przyjęła cały szereg wykonanych ćwiczeń i w dowód zasług Łódzkie towarzystwo hodowców przyznało „Lordowi” złoty medal.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

BOCIANW WIEZIENIU.

Aresztantka 25 letnia Konstancja Tomaszewska m. Zduńskiej Woli w więzieniu przy ul. Kopernika 29 dostała bólów przedporodowych.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do przytułku przy ul. Narutowicza.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

33-letni robotnik Bronisław Wewiórski w mieszkaniu swem przy ulicy Lipowej 82 w celu samobójczym napił się amoniaku.

Lekarz pogotowia udzielił denatowi pomocy.

FATALNA OMYŁKA.

22-letnia służąca Leokadja Hajduk w mieszkaniu swych chlebobawców przy ul. Nowo-Cegielnianej 10 zamiast lekarstwem napila się niewiadomego kwasu, wskutek czego uległa otruciu.

BOTY KALOSZE
Ciepłe pantofle
Wyborowe gatunki
poleca
K. PETERSILGE
Piotrkowska 93

„RENOMA”
Piotrkowska 7.
poleca:
Boty, Kalosze, Ciepłe pantofle.
Ceny fabryczne

„Dziewczę z karuzeli” w „Lunie”.

Żaden film w obecnym sezonie nie cieszył się tak wielkim powodzeniem i uznaniem, jak znajdujący się już od 16 dni na ekranie kino-teatru „Luna” film „Dziewczę z karuzeli” z Mary Philbin, w roli głównej. „Dziewczę z karuzeli” porusza największą z ludzkich namiętności, przenika do najgłębszych zakątków duszy ludzkiej i daje nam obraz, który samą siłą swej prostoty i mocy przykuje uwagę wszystkich. Dziś i jutro nieodwołalnie ostatnie dwa dni tego arcydzieła.

Mary Philbin

(Dziewczę z karuzeli)

jeszcze dała się uprosić i pozostaje 2 dni w Łodzi.

16 dni już czaruje gości i codziennie zdobywa nowych wielbicieli i wielbicielek. Więc naprawdę tylko dziś i jutro jeszcze dla tych, którzy dotychczas nie mogli podążyć do

LUNY

Proces ludzi — zwierząt.

Haarmann strasznie oskarża swych współników.

Mordowali ludzi, aby zdobyć ich ubrania.

W drugim dniu rozprawy w procesie hannowerskim Haarmann zeznał, że trupy pomordowanych przez siebie osób wrzucał do rzeki, a ubrania ich początkowo palił, a później zaś współoskarżony Grans ubrania te sprzedawał, a niektóre z nich nawet sam nosił.

W czasie przesłuchiwania Gransa rozegrała się pomiędzy nim a Haarmannem dramatyczna scena. W pewnej chwili Ha-

armann zerwał się bardzo wzburzony i zawołał:

— Ja nie chce szkodzić Gransowi, ale musi on trwać przy prawdzie! Dopóki był przy mnie, to żył z moich pieniędzy i dlatego mnie okłamywał. Jeżeli w dalszym ciągu kłamać będzie, to powiem więcej. Dotychczas go oszczędzałem.

— To wszystko nieprawda! — zawołał Grans, Haarmann tymczasem zaś mówił:

— Nigdy nie dał mi on ani grosza z za robionych przez siebie pieniędzy. On i Witkowski wciąż chcieli chodzić do sklepów i kraść, a ja nie chciałem. Wystar-

czyłoby, abym przypomniał tylko pewien anons w dziennikach. Więcej powiedzieć nie chcę. Dla mnie jest jedno rozwiązanie: zostaną ścięty, ale Grans jest jeszcze na to za młody. Powiem tylko, że byłem jego narzędziem, ale nie narzędziem do mordów. Wiem jednak dużo, a istnieje ktoś, co wie jeszcze więcej!

— Kto to taki, — zagadnął przewodniczący.



Haarmann, morderca hannowerski przed sądem.

— Tego nie powiem, ale jeżeli będzie on w dalszym ciągu kłamał, to i do tego dojdzie. Ja — dodał, uderzając pięścią w stół — dla niego zebrałem i kradłem.

— Panie Haarmann! Niechże pan powie, kto wie o tej sprawie jeszcze więcej, niech pan ulży swemu sumieniu! — nalegał przewodniczący.

— Jest to ten osobnik, od którego pochodzi ubranie posiadane przez Gransa.

— A zatem Witkowski? — Haarmann w odpowiedzi wrzucił ramionami i zaczął płakać.

— Haarmann! — mówił dalej przewodniczący. — Wszak pan stoi teraz

— A Haarmann twierdzi — zaznacza przewodniczący — że jak tylko zjawił się u niego jakiś młody człowiek, to pan zaraz następnego dnia przychodził do niego po ubranie tego młodzieńca.

— To się nigdy nie zdarzyło — zaprzeczył Grans. — Zresztą dużo czasu upływało, zanim zobaczyłem wogóle jakiekolwiek ubranie.

— Dlaczego Haarmann tak panu sprzyjał? Czy pan wiedział co o nim? — badał przewodniczący.

— Nic! — brzmiała odpowiedź Gransa która bardzo widocznie ubodła Haarmanna, gdyż ten wzburzony zawołał:

— On zawsze mógł do mnie przycho-

Murzyni w Ameryce

rozporządzają wielkimi majątkami i zajmują odpow. stanowiska.

Pomimo trudności, na które natrafia rasa murzynów w Stanach Zjednoczonych, z każdym rokiem położenie społeczne murzynów znacznie się poprawia.

To samo należy powiedzieć i o położeniu materialnym.

Dobrobyt wśród murzynów wzrasta. Ich majątek, który był oceniony przed 25 laty ma 300 milionów dolarów, obecnie wzrósł na 1700 milionów. Na cele oświaty murzyni wydają 32 miliony dolarów rocznie, na kościoły 90 milionów dolarów.

W życiu handlowym i przemysłowym amerykańskim 20 tysięcy murzynek zajmuje stanowisko kierownicze. Przeszło

2 tysiące murzynów pracuje w świecie teatralnym, 50-ciu jako architektów, 259 — w tem 108 kobiet — jako malarzy i rzeźbiarzy, 315 — w tem 44 kobiety — jako literaci i dziennikarze. Statystyka wykazuje, że 19,671 murzynów poświęca się zawodowi duchownemu rozmaitych wyznań, 207 jest aptekarzami, 1063 murzynów (w tem 496 kobiet) są profesorami uniwersytetów, 1108 dentystami, 1000 sędziami i adwokatami, 3800 muzykami i profesorami muzyki, 3500 lekarzami i chirurgami, 500 fotografami.

Są to cyfry świadczące, że praca umysłowa znajduje wśród murzynów coraz to większą ilość przedstawicieli.

przed sądem ziemskim, a później stanie pan kiedyś przed sędzią niebieskim. Ulżyj pan swemu sumieniu!

— Właśnie to czynię. Chciałem oszczędzić Gransa, aby mieć kogoś, kto by się o mnie później troszczył. On powinien to dobrze rozumieć, że mnie wystraszył. Jeżeli to rozumie, to będę milczał.

— Nie mogę się jednak przyznać — wtrącił Grans. — Miałem od niego tylko pośrednie korzyści. Prawdę mówi Haarmann, że obiecał mi wyposażyć, gdy będę się żenił. Ja miałem za to opiekować się nim w jego starości. Wiązała nas tylko wzajemna życzliwość i przyjaźń.

Z dalszego przesłuchania Gransa wynika, że pracował on zaledwie cztery tygodnie w ciągu roku. Przez pewien czas zajmował się on w pewnym instytucie detektywem pracą biurową, do której Haarmann był niezdolnym. Nie wiele zresztą miał tam do roboty, podobnie jak i Haarmann.

Zeznania te przerwał Haarmann, oświadczając, że w czasie, kiedy Grans siedział w więzieniu, to otrzymywał od niego co dwa tygodnie 15-funtowy pakiet z środkami żywności. Kiedy Gransa wypuszczono z więzienia, to zaraz w pierwszych dniach wolności skradł Haarmannowi portfel zawierający 600 marek.

Grans temu przeczy i twierdzi, iż zawsze dość zarabiał, aby mógł sam się utrzymać, oświadczając, że nie wiedział, iż Haarmann morduje młodych ludzi i nigdy nie widział u niego części zwłok ludzkich.

— A Haarmann twierdzi — zaznacza przewodniczący — że jak tylko zjawił się u niego jakiś młody człowiek, to pan zaraz następnego dnia przychodził do niego po ubranie tego młodzieńca.

— To się nigdy nie zdarzyło — zaprzeczył Grans. — Zresztą dużo czasu upływało, zanim zobaczyłem wogóle jakiekolwiek ubranie.

— Dlaczego Haarmann tak panu sprzyjał? Czy pan wiedział co o nim? — badał przewodniczący.

— Nic! — brzmiała odpowiedź Gransa która bardzo widocznie ubodła Haarmanna, gdyż ten wzburzony zawołał:

— On zawsze mógł do mnie przycho-

dzić, kiedy leżały u mnie zwłoki i wiele takich zwłok widział.

Twierdzeniu temu przeczy jednak sta nowczo oskarżony Grans.

Prokurator starał się następnie wyjaśnić stosunki istniejące pomiędzy Granssem a policją hannowerską i stwierdził, że Haarmann tylko w trzech wypadkach od dawał policji usługi jako szpieg. Za tego rodzaju usługi nie brał nigdy żadnego wynagrodzenia.

Po stwierdzeniu powyższego faktu przewodniczący zaczął poruszać z kolei wszystkie 27 wypadków mordu.

W czasie posiedzenia przy zamkniętych drzwiach, Haarmann opowiedział, jak zapoznał się z pierwszą swą młodocianą ofiarą, niejakim Rothe i jak go w nocy zamordował. Dzisiaj nie może on sobie rzekomo przypomnieć, jak się to stało i powiada tylko, że rano zastał obok siebie w łóżku leżącego owego młodzieńca z przegryzionym gardłem.

Zarówno rzeczoznawca sądowy, jak i Haarmann twierdzą, że tego rodzaju ukaszeń dopuszczał się on tylko w stanie właściwego mu podniecenia.

W tym punkcie rozprawy nastąpił sensacyjny zwrot. Przewodniczący ponownie zapytał, czy Grans wiedział o tych morderstwach. Otóż Haarmann zaczął teraz Gransa jak najczęściej obwiniać, Haarmann powiedział:

— Uratowałbym Gransa, gdyby on był uczciwy i przyznał, że żył z moich pieniędzy. Właśnie Grans był tym, który mi wciąż doprowadzał młodzieńców, i który doskonale wiedział o morderstwach.

Robił to tylko dlatego, ażeby zdobyć ich ubranie.

W odpowiedzi na to ciężkie oskarżenie Grans oświadcza, że śmiać się tylko można z takich szaleńczych zarzutów, co znów wprowadziło w straszną wściekłość Haarmanna, który w pasji zawołał:

— Grans razem z Witkowskim zamordował w moim mieszkaniu pewnego młodzieńca!

Oskarżeniu temu Grans jak najkategoryczniej zaprzeczył, poczem sąd zajął się zbadaniem sprawy.

SERGIUSZ ARITONOW.

(169)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Oczywiście, wobec zdrady Kurikowa, zamierzano dalszej akcji w kierunku „owocowo - epidemicznym”. Co gorsza wszakże dla organizacji germanofilskiej, denuncjacja Kurikowa, choć ilościowo niewielka, dopełniła wszakże miary i oto leader kadetów w Dumie prof. Paweł Mikołajewicz Miłukow postanowił wreszcie ujawnić szczegółowo z dokumentami w ręku antypanstwowa działalność Rasputina. Nie krył się z tem zresztą wcale i niewypowiedziana jeszcze przezeń (ale już napisana) mowa krążyła już w kołach politycznych.

Niewiadomo, czy jeden z takich odpisów dotarł do dworu, faktem jest wszakże, że Wyrubowa dowiedziała się o zamiarze Miłukowa i zakomunikowała to cesarzowej. Ta, przerażona straszliwie,

postanowiła wezwać natychmiast Rasputina do Carskiego Sioła na naradę.

Dnia 7 listopada nakreśliła w pośpiechu ołówkiem następujący list do niego:

„Święty ojczel! Złe się dzieje! Dowiaduję się od Ani o podłych zamiarach Miłukowa oczernienia nas na najbliższym posiedzeniu Dumy. Musimy temu zapobiec za wszelką cenę. Co zamierza powiedzieć, zakomunikuję ci osobiście, w każdym razie pragnę, abyś przyjechał do mnie jaknajszybciej i to już z gotowym planem unieszkodliwienia Miłukowa. Możeby według rad Nr. 70, powierzyć to Nr. 166 lub Nr. 395, przyrzekając im po dziesięć tysięcy rubli, jak sami żądali. Ale co tam dziesięć! Ja sama ofiaruję na miejscu z mojej prywatnej szkatuły sto tysięcy rubli, żebyś nareszcie przeczytała we wszystkich gazetach wiadomość o śmierci Miłukowa. Możeby siostra Matylda to załatwiła, ale ani tak źle, jak z Kiereńskim, ani tymi sposobami, co z Kurikowem, bo na to Miłukow może nie pójść. Możeby udawała, że chce Miłukowowi zdradzić jakiej tajemnicy dworskiej. On się na to gotów złapać. Podczas rozmowy mogłaby mu niezauważnie wetknąć w bok zatruty sztycyk.

Zresztą, rób, jak chcesz, aby tylko udało się wreszcie tego obrzydliwego Mi-

lukowa zgładzić. Może Protopopow ci poradzi?

Błagam cię wraz z księżniczkami o błogostawieństwo. Całuję twe święte ręce Alix.

Na depezę cesarzowej do męża w sprawie odroczenia posiedzenia Dumy na deszła nazajutrz ze Stawki odpowiedź dość niezdecydowana, bardzo zresztą charakterystyczna dla umysłowości ostatniego z koronowanych władców Rosji. Oto jej treść:

„Droga Alix, oceniam doskonale grożące nam niebezpieczeństwo, ale według moich wiadomości odroczenie Dumy byłoby dziś powodem do dzikiego wybuchu niezadowolenia wśród ludu. Stuermer i Protopopow stanowczo mi odradzają dalsze odraczanie Dumy. Są zdania, że należy dać się opozycji wygadać, gdy właduje swe żale, uspokoją się. Protopopow mówi mi, że gotów byłby nawet znaleźć pretekst dla aresztowania Miłukowa, ale inni mówią, że to będzie jeszcze gorsze. Co do mnie, to, wiesz przecie, że jestem stale zupełnie tego samego zdania, co ty moja najdroższa Alix i również twierdzą, że nie należy dopuścić, aby Miłukow wygłosił tę swą mowę pod żadnym pozorem, a jednak z drugiej strony — prostu nie widzę sposobu uniemożliwie-

nia mu tego. Może rzeczywiście usunięcie Miłukowa byłoby najlepszym wyjściem z sytuacji. Wogóle róbcie z nim co chcecie. Proszę Boga, aby uchronił nas i Rosję od nieszczęść, jakie ten człowiek chce na nas sprowadzić. Całuję cię mocno. Twój

Nickie”.

Tymczasem na naradzie, odbytej w Carskiem Siole, na którą cesarzowa zaprosiła oprócz Rasputina również i Stuermera wydano na Miłukowa neodwołalny wyrok śmierci.

Już nazajutrz strzelali do niego w ciągu jednego dnia dwaj agenci: Nr. 166 o godz. 2-ej popoł. przed domem 31 przy ul. Fursztadtzkiej, a o godz. 11-ej wieczorem na rogu Zacharjewskiej i Woskriesieńskiego prospektu. Obydwa razy chybiono. Sprawcy zbiegli.

Z pomocy Mataldy nie można było skorzystać. Klimat petersburski jej nie służył wobec czego chorowała nieustannie.

Wówczas Rasputin poprosił swego przyjaciela — tybetańskiego znachora Badmajewa, aby mu spreparował jakieś trujące preparaty. Postanowił za wszelką cenę otruć Miłukowa, jeśli innej rady nie było. (D. e. n.).



W Rzymie dokonano ohydneho zgwałcenia i mordu na osobie 2-letniego dziecka — Rosiny Belli. Ilustracje nasze przedstawiają: 1) Komisję śledczą na miejscu przestępstwa; 2) tłumy okolicznych mieszkańców, którzy przyglądają się miejscu zbrodni, obstawionem przez żandarmerję.



Porozumienie angielsko-francuskie

Anglja domagać się będzie powierzenia przewodnictwa w komisji kontroli nad rozbrojeniem Niemiec — przedstawicielowi Francji.

Paryż, 6 grudnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Najważniejsze zagadnienie co do których osiągnięte zostało porozumienie między Herriotem a Chamberlainem są następujące:

- 1) Chamberlain wyraźnie oświadczył że gabinet konserwatywny gotów jest dać Francji wszelkie gwarancje, które Francja uzna za potrzebne dla swego bezpieczeństwa.
- 2) Anglja proponuje Lidze Narodów aby przewodnictwo w komisji kontroli nad rozbrojeniem Niemców, które będzie przekazane Lidze Narodów powierzone zostało francuzowi.
- 3) Strefa kolońska będzie opróżniona dopiero, gdy Niemcy wypełnią w całości swoje zobowiązania w sprawie rozbrojenia.
- 4) Anglja i Francja wyślą ambasadorów do Konstantynopola.
- 5) Obydwa państwa ustalą wspólną linię wytyczną do polityki wobec Sowietów.

DZIENNIKARZE SĄ ZADOWOLENI.

Polska Agencja Telegraficzna.
Londyn, 6 grudnia.

Wszyscy korespondenci angielskich dzienników wyrażają wielkie zadowolenie z wrażenia, jakie wywarła pierwsza konferencja między Chamberlainem a Herriotem. Oficjalny komunikat stwierdza, że obaj mężowie stanu uzgodnili

swę zapatrywania co do szeregu ważnych zagadnień, które będą przedmiotem na rad na posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Co się tyczy innych spraw, to komunikat zaznacza, że rozpatrywanie tychże będzie się odbywało pod hasłem zapewnienia ścisłego porozumienia pomiędzy oburządami. Przed wyjazdem do Rzymu Chamberlain oświadczył francuskim i angielskim dziennikarzom, że można się spodziewać, iż dziennikarze obu narodów będą dzielnymi obrońcami sojuszu łączącego Francję i Anglię.

O ZWOŁANIE PARLAMENTU EGIPSKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.
Kair, 8 grudnia.

Zwolennicy Zaglula zwrócili się z dwoma petycjami do króla Fuada. W petycjach tych domagają się oni zwołania parlamentu, a w drugiej wskazują na naruszenie konstytucji przez rząd, który dotychczas nie zażądał od parlamentu wyrażenia mu wotum zaufania.

ARESZTOWANIE STUDENTÓW W KAIRZE.

Kair, 8 grudnia.

Z powodu manifestacji urządzonej przez studentów rząd zwolnił profesorów W odpowiedzi na to studenci wygwizdali profesorów angielskich. Profesorowie ci zgodzili się wyklądać tylko pod tym warunkiem, że inicjatorzy zostaną aresztowani i przeproszą profesorów. Wobec tego wydalono natychmiast 50-iu studentów.

1) Mr. Austen Chamberlain, angielski minister spraw zagranicznych na Downing Street w Londynie; 2) Posłowie socjalistyczni włoscy Soleri i Lanza di Trabia, którzy rozwijają silną działalność antyfaszystowską; 3) Oryginalny bal pary w Paryżu, gdzie wszyscy goście musieli obowiązkowo nosić czapki, zrobione z gazet.

Sprawa ewakuacji Kolonji.

Paryż, 6 grudnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Agencja Havasa, omawiając w dalszym ciągu wyniki narad Chamberlaina z Herriotem stwierdza, że obaj ministrowie zbadali sprawę ewakuacji przyczółka mostowego Kolonji. Ewakuacja ta byłaby możliwa tylko w tym wypadku, gdyby sprawozdanie komisji kontrolnej, która zajmuje się obecnie ustaleniem stanu zbrojeń Rzeszy, było zadawalające. Chamberlain potwierdził wobec Herriota,

riota, że gabinet angielski nie zajmował się dotychczas pożytecznie sprawą bezpieczeństwa Francji, gdyż musiał rozwiązać szereg pilnych problemów.

Angielski minister spraw zagranicznych podziękował wreszcie Herriotowi za stanowisko, jakie zajęła Francja w sprawie konfliktu angielsko-egipskiego, zapewniając premiera francuskiego, że Anglja zachowa się tak samo wobec rozwoju ewentualnych wypadków w Maroku.

Prasa liberalna za uregulowaniem zatargu egipsko-angielskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Londyn, 8 grudnia.

Prasa liberalna stara się przekonać rząd o konieczności doprowadzenia do porozumienia z Egiptem.

„Westminster Gazette” pisze: Znajdujemy się obecnie w niebezpiecznym okresie, kiedy zbyt ni entuzjazm może doprowadzić do nowych komplikacji na Wschodzie.

Profesor Gilbert Murray wskazuje, iż należy konflikt egipsko-angielski oddać do rozstrzygnięcia Lidze narodów. Pismo powyższe przypisuje wielkie znaczenie osobistemu udziałowi Chamberlaina na obecnej sesji Ligi narodów w Rzymie.

Chamberlain będzie mógł osobistę zbadać nastroje mocarstw europejskich w stosunku do kwestji egipskiej, i tem samem przyczyni się do szybszego załatwienia tego konfliktu. E. S.

Czytajcie „Republikę”.

CASINO

Dziś i dni następnych!!!

CASINO

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe

Zupełnie nowe wydanie.

Zupełnie nowe wydanie.

„QUO VADIS“

2 SERJE (14 AKTÓW)

Bachanalje cesarów rzymskich. — Igrzyska cyrkowe. — Wyścigi kwadryg. — 137 lwów i tygrysów. Walka Ursusa z turem. — „Żywe pochodnie“. — Wspaniałe sceny z życia starożytnej Romy.

Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Powiększona orkiestra pod dyr. p. Leona Kantora.

DYREKCJA KONCERTÓW: ALFRED STRAUCH. Tel. 13-85.

SALA FILHARMONJI

Jutro, środa o g. 8.30 wieczorem śpiewa

MATTIA BATTISTINI

Czwartek, dnia 11 grudnia o g. 8.30 wiecz.

10 Koncert (Ostatni z cyklu pierwszego) z cyklu

„Mistrzowskich Koncertów“

Wykonawca programu:

HERMAN JADLOWKER

b. śpiewak nadworny.

Bilety na powyższe koncerty do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10 i pół do 1 i pół i od 3 i pół do 7-ej wiecz.

Rewindykacja

należności za towary zarekwirowane przez okupantów

Wykonania czynności związanych z wprowadzeniem odnośnych spraw przed Sąd Rozjemczy w Paryżu podejmuje się

H. Beekman

ul. Narutowicza № 2
od godziny 2-ej do 4-ej po południu

Panie, oszczędzajcie pieniądze!

Rytynowana nauczycielka za zł. 50 na uczę (pełny kurs) kroju i szycia w ciągu 6 tygodni pod gwarancją. Zapisy codziennie od 12 do 2 po poł. od 5 do 8 wiecz. Al. Kościuszki 22, piętro front m. 86. 29997-1

Wypredań Likwidacyjna

Maszyn do pisania

Continental, A.E.G. i in. Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych, Główna Nr. 35 m. 3. Od 11.15 do 2 i pół i od 6 i pół.

Przyjmuję wszelkie papiery do przepisywania na maszynie po cenie przystępnej.

Małgorzata Wróblewska

ul. Pr. Narutowicza (Odzialna) № 7. I-sze piętro, front.

Co się okazało?

Iż piecyk kaflowo-szamotowy wykonany u

B-ci Koźmińskich, Główna 51, (w podwórzu)

zużywa **najmniej opału** daje **najwięcej ciepła.**

66 — **WSCHODNIA** — 66

Najlepsze szweckie

KALOSZE

zw. „Tretorn“ oraz boty otrzymać można we wszystkich fasonach u

EDMUNDA BOKSLEITNERA
SIENKIEWICZA 79 podszewki i skład guzików.

Cudzoziemiec
poszukuje
POKOJU

na parę miesięcy w centrum miasta. Oferty „M. B.“ do adm. „Republiki“.

Kupno i sprzedaż

Na gwiazdkę! Na raty i za gotówkę! Łóżka nikielowe wszelkiego rodzaju, krzesła, materace, łóżka polowe, wózki dziecięce daje „Palma“ Narutowicza № 36, w bramie na prawo, telefon 35-25.

Nauka i wychow

Stenografji wyucza listownie, szybko i najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska 39. Zadzajcie obszernych bezpłatnych prospektów.

CYRK
A. CINISELLI.

Dziś i dni następnych

FRIKO i AMORS

ulubieńcy publiczności łódzkiej, słynni kłowni.

JACKSON i jego grupa 12 tygrysów

nowa tresura

SIOSTRY PRINCESS

śmiertelne popisy pod kopułą cyrku.

Oraz 10 pierwszorzędných numerów cyrkowych.

Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Dr. med. **LUBICZ**

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyznymym. Przyjmuje od 5-8 11

Dr. med. **BRAUN**

Południowa Nr. 23 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8

Dr. med. **L. Prybulski**

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pan od 4-7 oddzielnie poczesnia

Dr. **S. KANTOR**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia. 8-7 6-8. Dla pan 5-6

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) w TEKSCIE 49 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) w TEKSCIE 33 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) ZARĘCZYNNE I ZASADY. po tekście 6 zł. Zamiejscowe 0 50 proc. Zagran. 0 100 proc. drożej. Za termin druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobn. 10 gr. Posz. Iwanie pracy 0 grosz. Najmilsze 0 10 gr. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.